



PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

więcej na: www.parafiaborowiec.pl



Jaka jest
Twoja droga
do zbawienia?

Od Proboszcza na KWIECIEŃ AD 2017



Przed nami najważniejsze Dni w Liturgii Kościoła, Wielki Tydzień i Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Blaise Pascal w "Myślach" /nr 553 / zawarł taką oto uwagę:

"Konanie Jezusa trwać będzie aż do skończenia świata; nie należy spać w tym czasie".

A więc, nie tyle do "śpiochów", co raczej zabieganych, przyznajmy również do znajdujących wiele usprawiedliwień, aby nie znaleźć czasu dla Jezusa ... gorący A P E L: Bądźmy blisko Zbawiciela, szczególnie od Palmowej Niedzieli, dziękujmy za DAR Eucharystii i Kapłaństwa w Wielki Czwartek, pójdźmy za Nim Drogą Krzyżową na Golgotę, zaśpiewajmy Radosne Alleluja czyli Chwalmy Pana w Uroczystość Paschalną...

Trwając w radości ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, znajdziemy czas na udział w Drodze Światła, która po raz drugi wyjdzie z naszego kościoła w sobotę po Wielkiej Nocy po Mszy Świętej wieczornej...

Tyle tych zachęt, propozycji ... napisze poeta"...*jeśli kochasz, zawsze czas znajdziesz..."*

Pan Jezus czeka!

ks. proboszcz Mirosław Nowak

ROK Z KS. JANEM TWARDOWSKIM

KWIECIEŃ

Niedziela Palmowa

O osiołku

Pan Jezus wjechał do miasta na osiołku.

Szedł za Nim wielki tłum. Chłopcy wdrapali się na drzewa jak wiewiórki, zrywali gałązki palm, zrzucali i układali na drodze zielony dywan, żeby Jezus wygodnie mógł przejechać.

Może osiołek myślał, że to wszystko dla niego, bo osiołek zawsze myśli, że jest najważniejszy.

Wielki Tydzień

Bardzo ważne dni

W Wielkim Tygodniu każdy dzień jest wielki, to znaczy bardzo ważny.

Pan Jezus - chociaż ludzie rzucili się na Niego jak wilki - zwyciężył, bo był dobry, kochał ludzi, kochał Pana Boga.

Dobro zawsze zwycięża.

Wielka Noc

Co to znaczy "Wielka Noc?" Dlaczego nie "Wielki Dzień?" Przecież na wiosnę dni są dłuższe, a noce krótsze. Dlaczego więc nie "krótka Noc"?

Tej nocy Pan Jezus wstał z grobu. Wtedy, kiedy wszyscy lamentowali, rozpaczali, że już wszystko stracone, gdy już nie mieli żadnej nadziei, raptem okazało się, że Pan Jezus jest najpotężniejszy.

Każda Wielkanoc pokazuje wielkość Pana Boga.

KATECHIŚCI NASZEJ PARAFII...O MISJI I POWOŁANIU

opracowała Jolanta Czechowicz

Formacja katechistów jest istotnym elementem zaangażowania w rozwój i żywotność kościoła.

Jest ona powołaniem i zarazem misją.

Powołaniem, gdyż Chrystus powołuje tych, którzy pragną podjąć tę działalność.

Misją, gdyż od początku Kościół prowadzi katechezę, aby wypełnić zlecenie Zmartwychwstałego Zbawiciela:

"Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" /Mt 28,19/

/Jan Paweł II - "Katechezy - Bóg Ojciec"/

W tym miesiącu zaprezentują się nam wszyscy katechiści z naszej parafii.

Tak właśnie... wszyscy. I chociaż czas wiosenny wymusza na nas prace z nim związane, chociaż Święta tuż..tuż i tyle rzeczy do zrobienia - to oni znaleźli czas, żebyśmy mogli dowiedzieć się na czym polega ich praca, służba w borówieckiej parafii. Dlatego chcę im bardzo podziękować!!! A pracy mają niemało...

Katechista jest to osoba świecka przygotowana do prowadzenia katechez z dorosłymi.

Katechista to nie to samo co katecheta, nie trzeba mieć ukończonej teologii, nie jest to zawód, a więc nie można uczyć w szkole. Jest to misja, do której przygotowuje szkoła Katechistów przy Archidiecezji Poznańskiej.

Jak zostałam katechistką? Trochę z łapanek :-)
Ks. Proboszcz Grzegorz Gałkowski, z którym od kilku lat jeździłam jako opiekun na wczasorekolekcje dzieci i młodzieży, któregoś sierpniowego dnia 2011 roku, zapytał Małgosię Hegmit i mnie czy pójdziemy do nowo powstającej szkoły katechistów? Wcześniej zapytał naszych mężów czy nie mieliby nic przeciwko, a później oświadczył tonem nie znoszącym sprzeciwu, że na pierwszym kursie muszą być parafianki z Borówca, więc postanowione - głupio nam było odmówić.

Tak naprawdę, zgodziłyśmy się z Małgosią dla świętego spokoju, żadna z Nas nie wyobrażała sobie, że mogłaby głosić katechezę dorosłym osobom, w dodatku z naszej parafii. Z takim założeniem rozpoczęłyśmy półtoraroczną naukę w Szkole Katechistów Archidiecezji Poznańskiej. Formacja w Szkole Katechistów obejmuje formację podstawową i permanentną (stałą) katechistów. Odbywa się ona w ramach wyznaczonych spotkań, rekolekcji i stażu odbywanego przez kandydatów w parafiach.

Mówi się, że "Przypadek", to drugie imię Ducha Świętego, my doświadczyłyśmy tego, że przypadków - nie ma. Pan Bóg - najpierw poprzez Ks. Grzegorza, a później przez wykładowców i inne spotkane w szkole osoby - przemienił Nasze życie.

Od prawie pięciu lat, głosimy w naszej parafii katechezy przed Chrztem Św. dla rodziców

i rodziców chrzestnych. Spotykając się z osobami dorosłymi widzimy różne reakcje na to, że trzeba odbyć taką katechezę. Czasem jest ciężko, gdy widzimy zniechęcenie rodziców, jednak w większości jest to niesamowite przeżycie, kiedy widzimy, że w jakiś sposób dotarliśmy do tych ludzi.

Katechista to taka sama osoba, jak każda inna żyjąca w określonym środowisku, pracująca, mająca rodzinę, dzieci, problemy i radości. Nie udajemy z Małgosią kogoś innego, zawsze przed spotkaniem modlimy się aby Duch Święty prowadził nas i wkładał nam w usta to co mamy powiedzieć. Przypominamy dorosłym osobom czym jest Chrzest Święty, jakie nakłada na nas obowiązki i co powinniśmy robić aby w świętości wzrastać, razem z naszymi dziećmi.

Szkoła katechistów przemieniła moje życie - sprawiła, że chcę poznawać Boga coraz bardziej, chcę kroczyć Jego drogą i chcę głosić Jego Słowo wszystkim ludziom, do których mnie pośle.

Co dla mnie oznacza misja Katechisty? Dzisiaj to dla mnie zaszczyt, że mogę mówić publicznie o Panu Bogu i Jego miłości do każdego z nas. Zdecydowanie jest to jedno z najciekawszych i najcenniejszych doświadczeń w moim życiu. Wraz z podjęciem decyzji o formowaniu siebie, by móc głosić naukę Jezusa innym ludziom, Pan Bóg bardzo silnie wkroczył w moje życie i w życie mojej rodziny. Na moje „TAK” dla Pana Boga - mój Bóg odpowiedział w taki sposób, że poukładał moje życie na nowo, na trwałych i dobrych fundamentach. Na początku nie było to dla mnie łatwe - wyjść przed innych dorosłych i prowadzić katechezę, mówić o Panu Bogu. Z czasem, ku mojemu ludzkiemu zaskoczeniu, głoszenie stawało się coraz łatwiejsze. Myślę, że ponieważ swoją decyzją

o podjęciu misji katechisty zaprosiłam Pana Boga do mojego życia to On mi ciągle w tym pomaga. Mogę mówić o swoich doświadczeniach, o tym jak poprzez budowanie żywej relacji, przyjaźni z moim Bogiem zaczęłam bardzo żywo odczuwać Jego miłości i Jego obecności.

Przed katechezą proszę Ducha Świętego o prowadzenie i wiem, że Duch Święty działa, pomaga trafić do osób, które przychodzą na spotkania. Razem z Daria, z którą prowadzimy katechezę rozmawiamy o swoich przemyśleniach, wewnętrznych doświadczeniach, stąd na przykład wiem, że Daria również modli się do Ducha Świętego, a potem wiemy, że to nie my układałyśmy scenariusz katechez, bo same nie wymyśliłybyśmy tego, co powiedziałyśmy. Tak naprawdę wydaje mi się, że każde spotkanie jest inne. Może dlatego, że każda osoba, z którą się spotykamy jest inna i każdy czegoś innego potrzebuje. Obie zauważyłyśmy, że dorośli ludzie potrzebują usłyszeć o wielkiej miłości Pana Boga do każdego z nas, potrzebują przypomnienia, że każdego Bóg ukochał od samego początku jego istnienia i dla każdego z nas z tej wielkiej miłości oddał życie na krzyżu, żebyśmy my mogli spotkać się z naszym Ojcem w Jego domu. Jest tylko jedna prawdziwa droga, która doprowadzi nas do prawdziwego szczęścia – to jest droga jakiej uczy Jezus. Może trudna czasami, ale przebyta z Bogiem zawsze umacnia człowieka dlatego, że w trudnościach pokonywanych z Bogiem człowiek nigdy nie czuje się osamotniony. To myślę jest bardzo ważne dla nas – dorosłych, żeby poczuć się dzieckiem Bożym na nowo. Bo dopiero kiedy dorosły uświadomi sobie, że jest dzieckiem Bożym, ukochanym, jedynym – to wtedy będzie mógł dalej przekazywać swoim dzieciom dokładnie tę samą naukę, żywą wiarę. Człowiek, który doświadcza Bożej miłości, który zaprzyjaźnia się z Jezusem, który zaprasza Boga do każdej swojej ludzkiej decyzji i do każdej dziedziny swojego życia, nie potrafi nie mówić o Panu Bogu. Wtedy z radością rodzice przekazują swoją wiarę – swoim dzieciom. Taką naukę chciałabym przekazywać tym, których spotykam. Chcę głosić, że Bóg jest Miłością, że Jezus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest zawsze przy mnie i że bardzo Go kocham.

*Daria Ziółkowska
Małgorzata Hegmit*

Zainteresowałam się działalnością Szkoły Katechistów za namową koleżanki, która uczęszczała tam na zajęcia i zaproponowałam mojemu mężowi, abyśmy poszli tam razem. Rozpoczęliśmy więc wspólnie naukę. Szkołę tę powołał Ks. Arcybiskup Metropolita Poznański

Stanisław Gądecki jako odpowiedź na coraz większe zapotrzebowanie katechezy dorosłych. Wiedza wielu chrześcijan na temat Kościoła kończy się na szkole podstawowej albo średniej. A to błąd, bo stale powinniśmy pogłębiać swoją wiedzę na ten temat, ponieważ jesteśmy żywymi członkami Kościoła i wszystkie sprawy Kościoła dotyczą nas.

Szkoła trwała 1,5 roku. W tym czasie odbywały się zjazdy z różnymi wykładowcami - zarówno duchownymi jak i świeckimi. Razem z mężem poczuliśmy, że wreszcie jesteśmy w miejscu, w którym powinniśmy być. Ludzie mówią o Panu Bogu i wierze... i nikt się tego nie wstydzi, a wręcz odwrotnie. W szkole poznaliśmy wielu ciekawych ludzi, z którymi utrzymujemy kontakt. Po ukończeniu szkoły otrzymuje się od Ks. Arcybiskupa Misję kanoniczną, która upoważnia do katechez dorosłych w parafii i jest ważna przez rok. Potem następuje stała formacja czyli zjazdy dwa razy do roku oraz trzydniowe rekolekcje wyjazdowe. Odnowienie misji kanonicznej odbywa się na podstawie zaliczenia roku oraz pozytywnej opinii Ks. Proboszcza.

Ks. Proboszcz Grzegorz Gałkowski poprosił nas o poprowadzenie zajęć z kandydatami do Bierzmowania.

Podjęliśmy się tego zadania i prowadzimy te zajęcia do dziś (oczywiście za aprobatą obecnego Ks. Proboszcza). Naszym zadaniem jest przygotować młodzież klas drugich do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Zajęcia te odbywają się raz w miesiącu. Ksiądz Proboszcz podaje nam tematykę spotkań, a my realizujemy je według własnego pomysłu. Odpowiedzialność przygotowania młodzieży do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej jest dla nas ważnym zadaniem. Sami wiemy jak niesamowite dary Ducha Świętego, które otrzymaliśmy już przy Chrzcie Św. mogą być w młodych ludziach odnowione i przyjęte ze świadomością. Chcemy ukazać im Boga jako kochającego i miłosiernego Ojca, Jezusa wciąż obecnego w Eucharystii, który codziennie ofiarowuje się nam w cudzie, Ducha Świętego - ożywiela naszej wiary. Chcemy pokazać, że Bożą Miłością można żyć na co dzień i jest to życie piękne, radosne tętniące wyzwaniami.

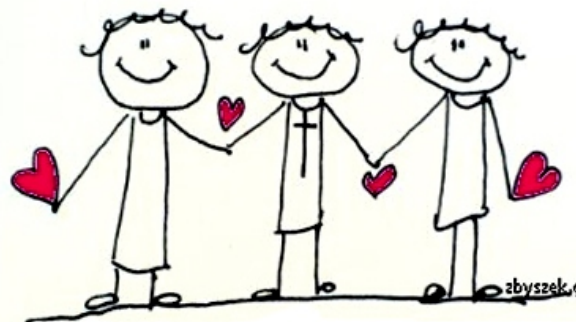
Przygotowanie zajęć, formacja stała, wyjazdy na rekolekcje wymagają czasu, ale mamy wrażenie, że to pobudza nas do ciągłego rozwoju i wzrastania w wierze. Ważne jest, aby katechista swoją wiarą „zarażał” innych i towarzyszył ludziom podczas drogi do Nieba. Stosunkowo łatwo jest pokazać komuś Pana Boga, bo jest wspaniały i jest doskonałą Miłością, a trudniej trwać przy osobach, gdy

przychodzi wcielanie tego w życie lub zanoszenie Boga do – czasami - trudnych środowisk.

Jednak wiem, że Pan Bóg prowadzi nas do ludzi i w takie miejsca jakie On wybiera i posługuje się nami jak narzędziami. Chwała Panu za to.

W naszej parafii jest czterech katechistów. Liczymy na to, że będzie więcej i wspomogą nas w działalności.

Monika i Krzysztof Foltyn



Quo Vadis?



Często dbamy o nasze dzieci, aby modliły się, uczęszczały na katechizację, aby cały czas się rozwijały. W codziennym zabieganiu bardzo trudno znaleźć miejsce na dbałość o własny wzrost duchowy. Jeśli nie wzrastamy, to w najlepszym wypadku stoimy w miejscu. Jak sobie pomóc? Ostatnio dotknął mnie właśnie taki dylemat. Miałam szczęście – spotkałam na swojej drodze osobę, która dała mi kilka cennych wskazówek. Jedną z nich była propozycja wyjazdu do.... Lubonia.

To właśnie tam, w Sanktuarium Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego od 2006 roku działa bardzo prężna wspólnota o nazwie Magnificat. Wspólnota tworzona przy kościele kojarzyła mi się zawsze z grupą ludzi, którzy znają się, dzielą się problemami, spędzają ze sobą czas. Spotkało mnie zaskoczenie – nie musi tak być, aby stworzyć prawdziwą wspólnotę! Wspólnota Magnificat gromadzi ludzi, którzy wspólnie chcą modlić się, śpiewać, wielbić Boga i nie zawsze mają czas. Rozmawiałam z kilkoma osobami należącymi do wspólnoty – ich początki były takie, że nie znali nikogo, szukały po prostu Boga. Bardzo dużo osób

przychodzi po prostu w niedzielę na 18-tą, aby razem się pomodlić. Pytałam osób, które częściej przyjeżdżają do tego miejsca czego szukają i co tam znajdują. Odpowiedzi były różne - niektórzy odnajdują spokój, zapominają o codziennych problemach, mogą porozmawiać z Panem i podzielić się radościami i smutkami, niektórzy czują, że dzięki tym spotkaniom wzrastają w wierze inni po prostu chcą być bliżej Jezusa.

We wspólnocie znajdują się też osoby, które zawsze są gotowe wesprzeć innych modlitewnie. Na stronie internetowej Magnificat znajduje się adres mailowy, na który można przysyłać prośby o modlitwę - ten adres to: artur@wspolnota-magnificat.pl. Zgodnie z informacją zawartą obok adresu mailowego na stronie internetowej: „*Tego typu modlitwa wstawiennicza niesie ze sobą wiele łask. Trzeba pamiętać, że nie wiąże się ona z żadnym magicznym spełnianiem prośb i życzeń. Jej skutkiem jest nie tylko uzdrowienie fizyczne, czy psychiczne, ale przede wszystkim głęboka przemiana serca, nawrócenie uczynione mocą Pana Jezusa*”.

Spotkania wspólnoty odbywają się w każdą pierwszą i третią niedzielę miesiąca o godzinie 18 – tej w Kaplicy Domu Rekolekcyjnego Sióstr Służebniczek Maryi w Luboniu – serdecznie polecam.

Małgosia Kledzik



Po co i jak pościć?

W naszych czasach niektórzy ludzie zadają sobie ogromne cierpienia, aby upiększyć swoje ciało i bardziej się sobie podobać. Wyszukują więc najwymyślniejsze diety i głodzą się niemal na śmierć. Inni z pobudek religijnych, umęczają swoje ciało nadmiernymi wyrzeczeniami, gdyż rzekomo wymaga tego od nich Bóg. Jeszcze inni stronią od postu jak od bazyliuszka. Często motorem takich praktyk jest głęboko skrywana pogarda wobec ciała lub wykrzywiony model postu.

Lęk, a nie horror

Wielcy chrześcijańscy mistrzowie nigdy nie zalecali czegoś podobnego. Post jest najpierw aktem religijnym, nigdy głodówką oczyszczającą organizm z toksyn. Nie jest odchudzaniem, by zachować linię, czy smaganiem ciała z powodu nienawiści do niego. Wszystko więc rozstrzyga się w głowie, czyli w intencji, dla której człowiek wierzący pozbawia się pokarmu. Zewnętrznie głodówka niczym nie różni się od postu, ale wewnętrznie dzieli je bardzo dużo.

Św. Tomasz z Akwinu wiąże post z cnotą umiarkowania, a ściślej z wstrzemięźliwością, która ma ustrzec nas przed grzechem obżarstwa i opilstwa. Jego zdaniem, wstrzemięźliwość reguluje (a nie usuwa) przyjemności zmysłowe, zwłaszcza te związane z jedzeniem i piciem. Nie może więc polegać na odrzucie wobec pożywienia, które jest dobre i potrzebne człowiekowi. Ciekawe jednak, że kiedy Tomasz próbuje zdefiniować post, rozszerza zakres tej praktyki: „W znaczeniu ścisłym post jest powstrzymaniem się od jedzenia; natomiast brany w znaczeniu przenośnym, jest powstrzymaniem się od wszystkiego co szkodliwe, a zwłaszcza od grzechów”. Dzisiaj moglibyśmy sobie dopisać do jedzenia całą listę dóbr, których średniowieczni ludzie nie znali, na przykład telefony, media, Internet, gustowne ciuchy i smakołyki. Zmniejszenie ilości jedzenia (lub czegoś innego) musi kierować się motywem moralnym, aby było postem i wydało zamierzony owoc, czyli „pokój ducha i umysłu”. Post nie jest więc żadną karą, ani mordęgą wymaganą przez okrutnego Starca z brodą, siedzącego na chmurce. To duchowe lekarstwo i doskonały środek profilaktyczny.

Zaprowadzić porządek

Według św. Tomasza, post ma ująć w karby wewnętrzne poruszenia uczuciowe związane z naszą zmysłowością (interiores affectiones): pragnienia, miłość, nienawiść, radość i awersja, ponieważ „w wielu rzeczach upadamy wszyscy”. Po prostu wybieramy to, co nam w danym momencie i sytuacji życiowej nie służy. Drugim celem postu jest ułatwienie kontemplacji rzeczywistości niebieskich i podniesienie ducha ku górze. W końcu, post pomaga w zadośćuczynieniu za grzechy i zmazuje winy.

Św. Ignacy Loyola, oprócz celów wymienionych przez wybitnego dominikanina, w poście (zgodnie z tradycją

biblijną) widzi formę modlitwy „dla szukania i znalezienia jakiejś łaski lub daru: który człowiek chce i pragnie otrzymać od Boga”. Tak modlił się postem Dawid czy sam Jezus tuż przed rozpoczęciem swej publicznej działalności. Wtedy post jest wyrazem silnego pragnienia człowieka, który przedkłada jakieś dobro duchowe nad pokarm. Święty zaleca też ograniczenie jedzenia w celu przygotowania ciała do modlitwy, co sprawia, że człowiek nie jest śpiący, a jego rozum, wola i cała psychika lepiej i owocniej pracują. W ten sposób ciało współdziała z władzami duszy i otwiera się na działanie Boga.

Jeść czy nie jeść

Zachęta do powstrzymania się od jedzenia w niejednym człowieku wywołuje dzisiaj gęsią skórę i lęk, co nierzadko prowadzi do odrzucania „średniowiecznego przeżytku”. Św. Ignacy powiada, iż ludzie często boją się postu „z powodu miłości zmysłowej lub błędnego sądu, że człowiek nie może jej znieść bez spowodowania poważnej choroby”.

Oprócz niejasnego celu, kłopot sprawia również miara. Tomasz nie każe, broń Boże, głodzić się na śmierć i podkreśla z całą mocą, iż w praktyce postu należy zachować zdrowy rozsądek. Ignacy również rozumie post jako „ujmowanie sobie z tego, co odpowiednie, byleby nie zaszkodzić zdrowiu i nie spowodować znacznej słabości”. „Odpowiednie” oznacza „to, co nakazuje umiar”. Post nie może równać się całkowitemu niejedzeniu, lecz raczej bliższy jest „poprzestawianiu na małym”. Chodzi o zachowanie równowagi, to znaczy, zaspokojenie podstawowych potrzeb ciała, a uszczuplenie sobie z tego, co w ramach umiaru jest pewną niekonieczną nadwyżką. Każdy musi rozeznaczyć sam, z czego powinien i może zrezygnować, zważywszy także na swoje możliwości, potrzeby, okoliczności, prowadzone prace i zadania.

Innymi słowy, nie można pościć tak, aby człowiek pozbawiał ciało tego, co konieczne, do tego stopnia, iż nie mógłby wypełnić zleconych obowiązków lub, nie daj Boże, zrujnował sobie zdrowie. Obaj święci podkreślają wyraźnie, że post nie jest celem samym w sobie. Według ówczesnych standardów Tomasz precyzuje, że post to ograniczenie się do jednego posiłku dziennie. Święty zdecydowanie zakazuje pościć w Wielkanoc i wszystkie niedziele. Kto by się upierał przy poście w te dni, prawdopodobnie skażony jest błędem manicheizmu, czyli pogardy dla ciała.

Nade wszystko skutkiem dobrego postu ma być „pogoda ducha i umysłu”. Jeśli jej brakuje, to prawdopodobnie człowiek rozminął się z właściwą miarą lub kieruje się niewłaściwymi intencjami. Wtedy lepiej z miejsca zaprzestać postu. I zastanowić się poważnie i spokojnie nad tym, co się robi.

Dariusz Piórkowski SJ



í

ŹRÓDŁO POWOŁAŃ

Za każdym powołaniem i przed każdym powołaniem do kapłaństwa lub do życia konsekrowanego stoi zawsze czyjaś mocna i intensywna modlitwa: babci, dziadka, matki, ojca, wspólnoty... Dlatego Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa - to znaczy Boga Ojca - żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt9,38). Powołania rodzą się na modlitwie i z modlitwy; i tylko w modlitwie mogą trwać i przynosić owoce.

Regina Caeli, 21 kwietnia 2013

ŹRÓDŁO SIŁY

Skąd pierwsi uczniowie brali siłę do takiego świadectwa? Nie tylko: skąd wzięła się ich radość i odwaga głoszenia, mimo przeszkód i przemocy? Nie zapominajmy, że apostołowie byli ludźmi prostymi, nie byli uczonymi w Piśmie i w Prawie ani nie należeli do stanu kapłańskiego. Jak więc mogli, biorąc pod uwagę swoje ograniczenia i sprzeciw władz, napęlić Jerozolimę swoim nauczaniem? (por. Dz 5,28). Jest oczywiste, że tylko obecność z nimi Chrystusa zmartwychwstałego, oraz działanie Ducha Świętego mogą tłumaczyć ten fakt. (...) Ich wiara opierała się na tak silnym i osobistym doświadczeniu Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, że nie obawiali się niczego i nikogo, co więcej, postrzegali prześladowania jako powód do chluby, który pozwalał im iść w ślady Jezusa i doń się upodobnić, świadcząc o Nim życiem.

Regina Caeli, 14 kwietnia 2013



12 GWIAZD W KORONIE MARYI KRÓLOWEJ POKOJU

Maryja w swoich objawieniach często wzywa do modlitwy o pokój i nawrócenie. Kościół odpowiada na to wezwanie. Obecnie realizowany jest dość młody projekt, który ma na celu propagowanie modlitwy o pokój podczas adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie w specjalnie tworzonych Międzynarodowych Centrach Modlitwy o Pokój. Centa te nazywane są Gwiazdami i mają symbolizować 12 gwiazd w koronie Maryi Królowej Pokoju.

Miejsca adoracji powstają tam, gdzie ludzie doświadczyli skutków wojen i konfliktów w sposób szczególny. Wieczysta adoracja w intencji pokoju trwa już w Betlejem, Oziornoje (Kazachstan), Medjugorie (Bośnia i Hercegowina), Yamoussoukro (Wybrzeże Kości Słoniowej), Namyang (Korea Południowa), Dagupan (Filipiny). Kolejne miejsce powstanie w Rwandzie (Afryka), kraju, który w 1994 roku, stał się areną ludobójstwa. Obecnie trwa w Polsce peregrinacja ołtarza, który trafi do Kibeho. To właśnie Kibeho jest miejscem pierwszych objawień Matki Bożej na kontynencie afrykańskim.



WIELKANOCNY KIERMASZ DOBROCZYNNY

1/2 i 8/9 kwietnia



**paschaliki
baranki
chorągiewki
wianki
kartki**

**świece gromniczne
MAZURKI** własnej produkcji
OZDOBY własnoręcznie wykonane

Prosimy o ofiarność i traktowanie zakupów jako
nabywanie cegiełek do budowy "domu miłosierdzia" dla potrzebujących.
Z góry "Bóg zapłać" za wspieranie naszej pracy.

Bardzo liczymy na Wasze serca i ofiarność. PZ Caritas



z ŻYCIA PARAFII

Sakrament Chrztu Świętego przyjął:

- * Aleksandra Wiercioch
- * Julia Kwiatosz
- * Max Hubert Szymański

*Niech te dzieci, wzrastają na wzór Pana
Jezusa w łasce u Boga i u ludzi...*

Odeszła do wieczności

+ Jadwiga Wojtaszak z ul. Poznańskiej

*Dobry Jezu, a nasz Panie daj Jej wieczne
spoczywanie ...*

Zachęcam do przeczytania...

Agata Christie, Lady Mallovan to znana na całym świecie pisarka... kryminałów. Ale książka, którą dziś polecam - kryminałem nie jest.

Dojrzała kobieta, mężatka, spełniająca się jako matka, zadowolona z osiągniętej pozycji społecznej, wyrusza w odwiedzin do swojej córki do Bagdadu. W drodze powrotnej, z powodu złych warunków atmosferycznych, musi pozostać kilka dni w małej gospodzie niedaleko granicy z Turcją - odcięta od świata. Po przeczytaniu wszystkiego co jest do przeczytania, oczekując możliwości dalszej podróży, pozostaje - samotność, pozostaje czas... na rozmyślanie nad swoim życiem. Po raz pierwszy musi stawić czoło - prawdzie o sobie. Analizuje swoje relacje z bliskimi, swoje uczynki, wspomina minione lata... i dochodzi do wniosku, że nie jest osobą, za którą się uważała. Coraz mniej podoba się samej sobie.

Agata Christie
"W samotności"
Polecam J.Cz.